

## JAN DRABEK

### 1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, wiek, zawód i stan cywilny):

Strz. Jan Drabek, 42 lata, kupiec, żonaty.

### 2. Data i okoliczności zaaresztowania:

18 września 1939 r., stacjonując w Ośrodku Zapasowym w Brzeżanach, woj. stanisławowskie, w miejscowości Kamionka zostaliśmy otoczeni przez czołgi sowieckie i wzięci do niewoli. Pozbawieni broni, zostaliśmy rozpuszczeni, następnie [nieczytelne] odległej [o] 22 km od Kamionki w stronę Lwowa. Po przebudzeniu [?] zostaliśmy pozbawieni wszelkiego sposobu [nieczytelne] i [nieczytelne], skierowani do Stanisławowa zostaliśmy tam załadowani na pociąg i odesłani do miejscowości Wołoszczajki [?] (granica). Po dziesięciodniowym pobycie w najgorszych warunkach odesłano nas do [nieczytelne], skąd 1 listopada wywieziono nas do Margańca.

### 3. Nazwa obozu, więzienia lub miejsca przymusowych prac:

Marganec – miejsce przymusowych robót, kopalnia rudy żelaznej na Ukrainie.

### 4. Opis obozu, więzienia:

Ogółem były tam 22 kopalnie i wszyscy byliśmy przydzieleni do robót w obrębie tych kopalni. Teren równy, otoczony budynkami przeważnie lepionymi z błota. Mnie przypadła praca wewnątrz kopalni. Nasze budynki mieszkalne były zbudowane z kamienia, było bardzo chłodno wewnątrz oraz panowała wieczna wilgoć. W budynku mieściło się osiem sal, na każdą przypadało po 18 ludzi. Sale były obskurne, paliwa do ogrzewania dawano niewystarczającą ilość, sami zdobywaliśmy sobie trochę drewna, by ogrzać nieco pomieszczenia. Na barak przypadała jedna lampa na [nieczytelne], wody było pod dostatkiem. Mieliśmy [nieczytelne], każdy z nas miał dla siebie łóżko żelazne z pościelą, mimo tego dużo było pluskiew. Łaźnia przypadała dwa razy w miesiącu.

### 5. Skład więźniów, jeńców, zesłańców:

Narodowość jeńców różnorodna. Na stan 500 jeńców Polacy [stanowili] 70 proc., Żydzi 7 proc., Ukraińcy 5 proc., resztę Litwini, Białorusini i Niemcy. Żaden z nas nie miał wyroku sądowego.

Pracowaliśmy tam do 23 grudnia 1939 r., po czym przerwaliśmy pracę po otrzymaniu od okolicznych mieszkańców wiadomości, że ruda żelaza naszym trudem wydobywana jest odsyłana do Niemiec. Oświadczaliśmy kierownictwu kopalni, że żaden z nas nie [nieczytelne] się do pracy na korzyść naszego [nieczytelne] wroga i sprawcy naszej niedoli.

Po naszym buncie władze sowieckie zareagowały wysłaniem nas po uprzednim, pięć dni trwającym przymusowym poście (nie otrzymaliśmy wówczas przez ten czas absolutnie żadnego pożywienia) do miejsca odległego o trzy kilometry. Tam byliśmy zamknięci w świeżo postawionym budynku. Zostaliśmy pozbawieni wszelkiej swobody. Byliśmy otoczeni strażą cywilną (milicją) uzbrojoną w karabiny ręczne. Tutaj trzymano nas w izolacji do 28 maja 1940 r., po czym wywieziono nas na Północ, do 41. obozu kotłaskiego, gdzie pracowaliśmy wszyscy przy wyrębie lasu. Wśród nas byli ponoć żołnierze polscy, w tym trzech oficerów oraz jeden pułkownik, reszta – podoficerowie i strzelcy. Przez cały czas żyliśmy solidarnie i pomagaliśmy sobie wzajemnie.

## 6. Życie w obozie, więzieniu:

Opiszę życie w Margańcu, przy pracy kopalnianej. Pracowaliśmy na trzy zmiany, każda po osiem godzin. Pierwszą zmianę zaczynało o godz. 4.00 rano i nieprzerwanie pracowano. Po przyjściu z roboty stawaliśmy w kolejce przy stołówce, gdzie trzy razy dziennie wydawano żywność. Praca polegała na wywożeniu rudy na wózkach [nieczytelne] do szybu. Norma była dla nas niewiadomą, obiecywano nam zapłatę za naszą ciężką pracę, jednakże żaden z nas nie otrzymał wynagrodzenia pieniężnego. Chorzy lub niemający możliwości wykonywania pracy otrzymywali tylko 400 g chleba, podczas gdy my dostawaliśmy kilogram chleba i trzy razy dziennie potrawy gotowane. Dzielił się więc z kolegami słabszymi. Pracowaliśmy w naszych mundurach wojskowych, po zniszczeniu ich otrzymaliśmy stare i zniszczone kurtki watowane i spodnie.

Utrzymywaliśmy wzajemny kontakt koleżeński [nieczytelne] wspieraliśmy się wzajemnie. Po przerwaniu prac i zamknięciu nas w odosobnieniu dowództwo nad nami objął Polak Czaplarski [?], imienia nie pamiętam, ze Lwowa, który znęcał się nad nami i uniemożliwiał nam zaopatrywanie się w żywność. Był to okres niebywałego głodu, gdy otrzymywaliśmy tylko 300 g chleba i ćwierć litra gotowanej wody dziennie. W tym czasie zdarzył się wypadek przestrzelenia obu nóg jednemu z naszych kolegów o nazwisku [nieczytelne] przez milicjanta. [Nieczytelne] naraził się wypadem w celu zdobycia kawałka chleba i został

wówczas zauważony i postrzelony. O życiu kulturalnym w tych warunkach nie było mowy, władze w niczym nie przyczyniły się do stworzenia tegoż.

W czasie pobytu mego w Kotłasie w 41. punkcie zdarzył się wypadek przygodnego zastrzelenia Polaka przy pracy. Chciał on zapalić papierosa, odłożył narzędzie pracy (piłę), a widzący to, nadzorujący nas żołnierz sowiecki bez żadnego uprzedzenia, trzykrotnym wystrzałem, pozbawił go życia. Na odgłos strzałów zebrała się grupa naszych, którzy po zabicu kilku desek położyli na nie trupa i wynieśli.

Drugi więziony kolega wybrał się pewnej nocy po opał. Gdy po kilku godzinach nie powrócił do baraku, wyszliśmy na poszukiwania, nie uwieńczone jednak rezultatem. Dopiero trzeciego dnia znaleźliśmy ślady ciągniętego po śniegu człowieka i wyszukaliśmy pod śniegiem trupa kolegi, mającego na szyi zaciągniętą pętlę. Nazwisko denata w randze plutonowego, rodem z Poznania: Piotr Szłapka.

#### **7. Stosunek władz NKWD do Polaków:**

Władze NKWD starały się postępować wobec nas taktownie, nie spełniały jednak żadnej z naszych prośb. Wprawdzie stale obiecywały poprawę bytu oraz pewne udogodnienia, jednakże pozostało tylko na przyrzeczeniu. Badania poszczególnych naszych kolegów odbywały się pojedynczo, po pracy. Ściągano przeważnie dokładne personalia [nasze], jak i [naszych] własnych rodzin, dawano nam dokumenty do podpisu, po odmowie straszono nas surowym sądem, nawet karą śmierci. Wielu [nieczytelne] z tego powodu w więzieniu, po uprzednim biciu i torturowaniu. Tam starano się wymusić różne zeznania, wyjawienie sprawcy, nie zezwalającemu [?] nam podpisać dokumentu, wyjawienie wyższych oficerów. Po uporczywym milczeniu, nie chcącego [nieczytelne] odsyłano z powrotem do nas i brano następnego. Karano, nie dając żywienia [nieczytelne] do pracy. Przychodził do nas często politruk, który opowiadał o toczącej się wojnie, naprowadzał nas [nieczytelne] potęgi sowieckiej i starał się przekonać nas o słuszności zasad komunistycznych. O Niemcach mówił przychylnie (był to okres przed wojną z Niemcami), a o Polsce mówiono jak o państwie nieistniejącym.

#### **8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność:**

Na każdym punkcie znajdował się jeden lekarz sowiecki, który zwalniał z pracy jedynie przy wysokiej temperaturze. W wypadku [nieczytelne] orzeczenia lekarskiego o dobrym stanie

zdrowia ścigano wytresowanym psem na miejsce pracy. Pies rzucał się na bezbronnego człowieka i rwał z niego odzież. Szpital był w obozie, stale przepełniony chorymi na cynkę i czerwinkę. Ludzie umierali, nie wiedzieliśmy jednak kiedy, gdyż trupy wywożono ukradkiem.

#### **9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodzinami?**

Przez cały czas otrzymałem trzy listy z kraju od żony, przebywającej pod zaborem niemieckim w Białej obok Bielska.

#### **10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?**

15 lipca 1941 r. zwolniono mnie, wysłano całą grupę do Jaźnik [Wiaźniki], gdzie zjawiał się polski pułkownik. Otrzymaliśmy po 500 rubli wynagrodzenia, po czym zaciągnięto nas do polskiej armii (5 Dywizja, Tatiszczewo).

Miejsce postoju, 1 marca 1943 r.